



Miłosz Kamil Manasterski
Tramwaj zwany 805N

O P O W I A D A N I A

Miłosz Kamil Manasterski

TRAMWAJ ZWANY 805N

opowiadania

e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

[Kup książkę](#)

© Copyright by Miłosz Kamil Manasterski & e-bookowo

Grafika i projekt okładki: Miłosz Kamil Manasterski

ISBN 978-83-62480-18-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2011

Spis treści:

<MUCHY>	5
Tramwaj zwany 805N	15
Jaka to melodia?	26
URLOP	41
DUSZNOŚCI	49
20 ZŁOTYCH	57
Kampania społeczna	63
Oddział specjalny	73
Epilog	82
TW Lusterko	109

TRAMWAJ ZWANY 805N

Wskoczyłem w pierwszy tramwaj, który nadjechał, nie zastanawiając się nawet, gdzie nim mogę dotrzeć.

Usiadłem na jedynym wolnym siedzeniu, bacznie się przed tym rozglądając. Mogłem przecież zająć kluczowe miejsce w wagonie przeznaczone dla inwalidy, który odważyłby się wejść po stromych stopniach do wagonu. Mogło by to być strategiczne miejsce dla matki z dzieckiem wyznaczone w ramach polityki prorodzinnej, albo miejsce dla mniejszości narodowych dotowane ze środków Unii Europejskiej.

Trzeba być bardzo czujnym, zanim się usiądzie w tramwaju. Zająłem miejsce siedzące nieoznaczone żadnym emblematem prócz napisu „SKS PANY”, niezbyt pewnie i nieśmiało, częścią siedzenia zresztą i od niechcienia, by nikt nie myślał, że kogokolwiek dyskryminuję, prześladuję, obrażam. Wolno mi było usiąść na tym miejscu, bo zawsze kibicowałem SKS-owi w jego trudnej drodze do trzeciej ligi, w czasach kiedy jeszcze był w drugiej lidze. Wokół mnie siedzieli niekibice, w większości mali, nad nimi pochylały się matki,

pilnujące, by ich pociechy nie pożarły biletów, gdyż nie ma jak ich później okazać kontrolerom.

Przejechaliśmy spokojnie razem jeden przystanek, zresztą niezbyt długi i zatrzymaliśmy się na następnym. Drzwi się zamykają, mamy jechać dalej, a tu krzyk straszny, zgiełk przeraźliwy. Jeden maluch, podczas nieuwagi strzegącej go kobiety, niechybnie pochłoniętej oglądaniem sklepowych wystaw, połknął bilet, szczęściem jednorazowy. Szamotanina, próby wydobycia choćby hologramu, wyrzuty wzajemne matek zjednoczonych w nieszczęściu, bo gdybyż konduktor... Chciałbym coś zrobić, choćby miejsca ustąpić matce płaczącej, kiedy nikt na mnie nie zwraca uwagi. Matki załamują ręce jednoręcznie, drugą ręką przytrzymując się tramwaju, który przecież razem z nimi trzęsie się, podskakuje i skrzypi. Pozostałe dzieci płaczą, bo też chcą zjeść swoje bilety. Jedno chce spróbować jak smakuje kasownik. Rozmiar otworu gębowego nie pozwala mu na konsumpcję w całości, kończy się więc tylko na wyślinieniu spodu urządzenia. Wreszcie przystanek, najwyraźniej blisko przedszkola albo poradni dla dzieci zdrowych i tramwaj się opróżnia. Z jego wnętrza wypadają na ulice młode pokolenia z opiekuńczymi rodzicielkami. Głośny pisk hamulców samochodów powstrzymanych szacunkiem dla napoczętego życia, a może też tego nadgryzionego nieco zębem czasu. A ja ciągle siedzę. Siedzę w tramwaju.

Jazda siedząca tramwajem jest dla mnie mocnym przeżyciem. Raz, że w moim miasteczku nie ma tramwaju, bo gdy-

by zbudowali nawet linię, pierwszy przystanek byłby już za granicą miasta. Dwa, że nigdy nie jechałem tramwajem siedząc na miejscu kibica. A przecież gdyby ktoś mnie próbował wylegitymować, nie miałem żadnego dowodu na moje kibicowanie SKS-owi, ani szalika, ani znaczka w płaszczu, ani proporczyka w kieszeni, ani tatuażu „SKS Mistrzem Polski”. Zdecydowanie lepiej byłoby ustąpić, ale jak i komu, skoro dokoła mnie pełno wolnych miejsc i wszyscy pasażerowie siedzą wygodnie?

Jedziemy, jedziemy, Wielkie Miasto się wcale nie kończy, raczej się ciągnie, miejscami przeciąga. Szare ze złości kamienice, który pewnie były kiedyś ładne i nadal mogłyby być takie, ale, że nie zbudowano ich przy Centralnej Alei, więc obrażone są obrażona (a złość urodzie szkodzi), i każdemu przybyszowi powtarzają: „Idź stąd, idź!” a głosy mieszają się w czeluściach bram i studniach podwórek. W Wielkim Mieście każdy dom chciałby stać na Centralnej Alei, wielu to się udało, ale nie wszystkim, niestety. Zbyt mało ulic w mieście nosi tę nazwę (tylko dwie). Chciałbym już wysiąść, bo mi źle tak siedzieć, za dużo widzę przez okno, powinienem widzieć dużo mniej, jeśli chcę Wielkie Miasto pokochać, a przynajmniej wytrzymać przez najbliższe pięć lat. Mógłbym wysiąść, iść dalej na nogach, ale czuję, że jeszcze daleko. I jadę, ale głupio mi, że w godzinach szczytu na siedząco. Kto inny by się może z tego cieszył, może nie przejmowałby się tym. Ale nie ja. Ja czuję, że muszę ustąpić. Że jak nie ustąpię, to coś we mnie pęknie, coś wybuchnie. A nie wolno wybuchać w środkach komunikacji

publicznej. Czytałem o tym w wyciągu regulaminu przewo-
zów pasażerskich.

Wagon znowu zaczyna się wypełniać ludźmi. Obok mnie stanął dziarski, wąsaty pan. Za bardzo dziarski, by znieść spokojnie takie upokorzenie, jak młodzież ustępująca miejsce w tramwaju. Nigdy nie usiądzie, na pewno podziękuje, straci dobry humor i poczuje się bardzo stary. Zaraz za nim dziewczyna, mniej więcej w moim wieku. Taką to mógłbym na kolana wziąć, a nie ustępować jej. Gdyby był dzień kobiet, gdybym miał goździka, to może jeszcze przyjęłaby to jako uprzejmość. Ale nie dziś, nie tak bezpośrednio, żebym wstał i powiedział: „Pani siądzie!”. Skąd ona będzie wiedzieć, że to do niej? Jak jej to wytłumaczę, dlaczego siedzieć nie mogę, dlaczego mnie siedzenie tak mocno boli.

Dalej jedzie z nami robotnik w waciaku. Czy mógłbym uczcić klasę robotniczą w Wielkim Mieście wolnym miejscem w wolnym tramwaju? Czy robotnik nie weźmie mi za złe, że jedyne, co może dać mu inteligencja, to miejsce w tramwaju i to używane? Czy to dla niego nie obelga?

Siedzę, chociaż nie mogę usiedzieć. Twarde siedzenie, ja też jestem twardy, ale ledwie daję sobie radę. Gdyby jakaś starszuszka pojawiła się w wagonie. Jakakolwiek, byle stara. Jak pies łowczy wciągam powietrze nosem na każdym przystanku. Szukam woni kulek na mole, perfum „Być może”, wycofanych ze sprzedaży kropli nasercowych. Nic.



MIŁOSZ KAMIL MANASTERSKI

Poeta, prozaik, animator kultury, członek Związku Literatów Polskich, sekcji literackiej Związku Zawodowego Twórców Kultury oraz międzynarodowych stowarzyszeń twórczych Société Européenne de Culture i Authors & Publicist International Association. Autor książek poetyckich „Zasady gry” (Zgorzelec 1999), „Sztuka czytania” (Warszawa 2005), „Spa” (Warszawa

2007), „Portfolio” (Warszawa 2008), „Notebook Norwida” (Biblioteka Poezji Dzisiaj 4/2009), „Żłote i czerwone / 黄与红” (Łódź 2010, publikacja w języku polskim i chińskim, przekład Ju Shan). Jego wiersze znalazły się w ponad czterdziestu antologiach i almanachach (m.in. „Papieżowi poecie - poeci”, „Praski almanach literacki”, „Po drodze 2005”, antologie Warszawska Jesień Poezji 2007, 2008 i 2009, Międzynarodowy Listopad Poetycki 2009).

Laureat Nagrody IV Nadnyskich Spotkań Literackich („Zasady gry”), Nagrody VI Światowego Dnia Poezji pod patronatem UNESCO za „Sztukę czytania” (2006), Nagrody Prezydenta M. Płocka (2003 i 2006), Nagrody Prezydenta M. Łomży (2009), Nagrody „Poezji dzisiaj” dla młodego twórcy (2009). Twórca i redaktor naczelny Magazynu Internetowego Związku Literatów Polskich Literaci.eu (od 2007 r.), wcześniej redaktor naczelny portalu Literatura.waw.pl (2005-2007). Skarbnik Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich.

Urodzony w 1977 r. w Kaliszu. Debiutował wierszem na łamach „Dziennika Łódzkiego” w 1997 r. Był szefem grupy literackiej B2 działającej przy Akademickim Ośrodku Kultury w Łodzi (1996-1997), później należał do Koła Młodych Łódzkiego Oddziału

Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1998-1999). Na antenie łódzkiego Radia Classic FM prowadził z Arturem Żakiem audycję literacką „Korowód nastrojów” (1997). Po wyjeździe do Warszawy podjął działalność zawodową związaną z literaturą – pracował m.in. w Państwowym Instytucie Wydawniczym, Bielańskim Ośrodku Kultury, Domu Kultury w Łomiankach). Prowadzi warsztaty literackie, jest redaktorem serii książek poetyckich "Łomiankowska Premiera Literacka" (15 tytułów od 2005 r.). W Domu Kultury w Łomiankach realizuje autorską imprezę "Na strychu w Łomiankach".

Jest laureatem kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów literackich. Sam również ocenia wiersze jako juror m. in. Festiwalu „Złoty Środek Poezji” w Kutnie (2008), Turnieju Młodych Autorów XXXVII Warszawskiej Jesieni Poezji (2008), Turnieju Jednego Wiersza o Laur Burmistrza Łomianek (2003-2009), OKP im. D. Maliszewskiego w Ostrołęce (2009,2010), OKP „O Laur Tarczynki” w Tarczynie (2009).

W czerwcu 2009 r. jako delegat Związku Literatów Polskich pojechał do Chin na zaproszenie China Writers' Association, gdzie odwiedził Pekin i Szanghaj.